

WPROWADZENIE

I. HISTORIA DEMOKRACJI I PARLAMENTARYZMU zawsze pobudzała do refleksji. Odkąd w historii ludzkości ujawnił się fenomen demokracji ateńskiej spory i dyskusje zapoczątkowane przez Platona i Arystotelesa o przyczyny jej upadku trwają i inspirują do dziś. Oczywiście w mniejszym stopniu już niż genialni Grecy interesujemy się dziś rzeczywistością polityczną starożytnych. Interesuje nas model ustroju i jego mechanizmy funkcjonowania, w szczególności zaś – idąc za myślą Carla Schmitta – interesują nas stany wyjątkowe jako punkty odniesienia do stanów, nazwijmy je, normalnych, regularnych. Stan regularny wydaje się zatem mało interesujący, system funkcjonuje w miarę sprawnie bez kryzysów i napięć politycznych. Istotę ustroju oddaje dopiero stan nadzwyczajny, stan wywołany kryzysem ekonomicznym lub politycznym. Wówczas ujawnia się trwałość instytucji państwa, ujawniają się bowiem wówczas zwykle ukryte siły odśrodkowe, tłumione dotąd w mniej lub bardziej skuteczny sposób przez stan pozornej sytości, jaką gwarantuje społeczeństwu unikającym skrajnych rozwiązań rząd bardziej administrujący, zarządzający dobrami i usługami niż uprawiający politykę która zmusza do ważenia interesów, dóbr i poświęcania jednych kosztem drugich.

Nie ulega też kwestii, że szczególnie interesujące są analizy stanów nadzwyczajnych w państwach, gdzie praktykowanie państwowości, demokracji parlamentarnej ma tradycję krótką, by nie powiedzieć żadną. Doświadczenia w tworzeniu reguł porządku nowego państwa, w szczególności zaś jego konstytucji są bowiem nikłe, często brakuje elit intelektualnych przekonanych o słuszności dokonanych rozstrzygnięć, „ludowe” zgromadzenia ustawodawcze wszak wybierane są w wyborach powszechnych i trudno nawet zakładać, że organ taki zdominowany będzie przez zwolenników nowego systemu. Ścierają

się wówczas siły związane z ancien régimeem z myślą nową, wszelako jeszcze nie do końca ukształtowaną i jednorodną. Zmagania takie mogą ocierać się o granice wojny domowej, walki już przeniesionej z parlamentu na ulice. Niemniej jednak bardziej uniwersalne i interesujące współcześnie będą zmagania zmierzające do dokonania „legalnej rewolucji” polegające na wykorzystaniu słabości ustroju, a w szczególności niejasnej treści konstytucji, działaniach *contra legem* przedstawianych jako całkowicie legalnych i co więcej legitymizowanych wolą narodu. Taka legitymizacja staje się ważniejsza od prawowitości i stanowi zasadniczą podstawę uzasadnienia rządów dyktatorskiej większości i jej egzekutywy.

Przykład dla interesujących się historią ustroju Europy w XX w. narzuca się niejako sam: jest nią Republika Weimarska w schyłkowej fazie swojego istnienia. Zwraca bowiem uwagę, że republika pojawia się z chwilą opublikowania konstytucji 14 sierpnia 1919 r. Pojawia się formalnie, lecz nie jest objęta konsensem, umową społeczną, niemal od dnia jej ukonstytuowania się towarzyszy nowemu ustrojowi niechęć, czy wręcz sprzeciw w stosunku do nowej sytuacji ustrojowej. Demokratyczna i republikańska państwowość nie ma wszak żadnej trwałej tradycji, oparcia w przeszłości ustrojowej. U progu nowego państwa ujawni się zatem problem zasadniczy: brak praktykowania tej formy państwowości. Mieści się też w tym idea federalizmu: jakkolwiek utrwalona w przeszłości, idea związkowości zyskała w 1919 r. nowy, bardziej unitarny wymiar przy zachowaniu jednak w nim sprzeczności, zwłaszcza poprzez brak rozwiązania dualizmu ustrojowego Prusy – Rzesza, czy ciągle utrzymującego się separatyzmu południowoniemieckiego. Relacje Rzesza – kraje związkowe nie zostały w sposób jasny w konstytucji określone, tak aby treść wzajemnych praw i obowiązków nie budziła wątpliwości. Jednocześnie z uwagi na możliwości autonomicznego rozwoju politycznego gwarantowanego w konstytucji największy kraj Rzeszy – Prusy – rozwijał się w sposób stabilnie republikański i demokratyczny w przeciwieństwie do nieustannie niemal zmieniających się, skręcających coraz to bardziej na prawo gabinetów Rzeszy. U schyłku Weimaru zdominowana przez prawicę egzekutywa oczekiwała zdecydowanego zwrotu ku rządóm przydyjalnym, co pozostawało w skrajnej asymetrii z linią, jaką wytyczał niemal przez cały czas trwania republiki socjaldemokratyczny

rząd Prus. Poszukiwanie modelowej konstrukcji obejmowało zatem gromadzenie stanów faktycznych zaistniałych w Rzeszy w roku 1932. Zderzenie siły władzy centrum z niezależnym krajem oznaczało konieczność przejęcia nad nim władzy w sposób dający pozór legalizmu. Służył temu sprawdzony już w praktyce ustrojowej art. 48 konstytucji delegujący władzę dyktatora w kompetencje prezydenta Rzeszy. Akcja miała charakter militarny i polegała m.in. na wprowadzeniu do Prus uzbrojonych oddziałów Reichswehry. Spór jednak przybrał jednocześnie formę prawną, był bowiem sporem o charakterze konstytucyjnym z istotnym pytaniem o zakres władzy prezydenta Rzeszy. Zgodnie z konstytucją spory takie rozstrzygał Trybunał Państwa (*Staatsgerichtshof*). Specyfiką jednak tego postępowania było to, że strony sporu zaangażowały do sprawy profesorów prawa o umiejętnościach sięgających najwyższego pułapu prawniczej refleksji w ówczesnych Niemczech. Ludzie ci jednocześnie mieli różne poglądy na politykę, różnili się w metodzie uprawiania prawoznawstwa, dzieliła ich ekspresja osobowości, pochodzenie. Łączył ich niewątpliwie ponadprzeciętny talent w sposobie uprawiania nauki prawa.

Pierwotnie zatem, zważywszy powyższe przesłanki, pozostający do analizy model wydawał się stosunkowo jednoznaczny: sankcjonowany przez orzeczenie sądu konstytucyjnego upadek demokracji.

II. TYMCZASEM JEDNAK WKROCZENIE na to terytorium badań sprawiło, że modelowych kwestii do rozstrzygnięcia okazało się więcej, w szczególności zaś jako pierwszy ujawnił się problem jednostkowych postaw w obliczu presji polityki. I w gruncie rzeczy stały się one właściwie niemal osią całej historii. Oto bowiem dają się wyróżnić trzy kategorie *dramatis personae*, w istocie samych mężczyzn: politycy, sędziowie i profesorowie prawa, których z kolei wpisać by się dało w trzy kryteria pozwalające jakoś uporządkować i zrozumieć ich postawy i jednocześnie dokonać koniecznej dla modelu próby generalizacji. Mam tu na myśli pokolenie, karierę i niszę.

Pojęcie niszy pojawi się w pracy szczególnie przy prezentacji postaw intelektualnych pełnomocników naukowych stron. Niszą będzie tu obszar aktywności dający się pogodzić z oczekiwaniami polityki i jednocześnie na tyle neutralny, aby nie mówić o ideologicznym zaangażowaniu. Mieści się on zwykle w ramach dotąd uprawianej

dyscypliny nauki i prowadzonych badań. Wybór rodzaju niszy i korzystanie z niej można by od biedy nazwać kontestacją rzeczywistości politycznej, nie będzie jednak to akt niezgody czy sprzeciwu, powodujący utratę pozycji i dalej idące represje ze strony sterującymi karierami akademickimi, czy urzędniczymi, politycznych komisarzy. U schyłku Republiki Weimarskiej zjawisko niszy zasadniczo nie występowało, pojawi się ono dopiero od roku 1933. Jest w pracy zasygnalizowane jako jeden ze skutków dopełnienia się ataku na Prusy w roku 1932.

Zjawisko poszukiwania niszy łączy się bowiem z pojęciem kariery. W szczególności dotyczyć to może angażowania się po stronie rządowej. *Trio* pełnomocników Rzeszy w różnym stopniu oczekiwało wzrostu własnego znaczenia i w środowisku naukowym i w strukturze państwa. Z drugiej zaś strony można by sądzić, że wraz ze zmianą rzeczywistości politycznej ludzie oczekują, iż historia pozostawi ich w spokoju, że status, który dotąd osiągnęli zostanie w jakimś stopniu jednak utrzymany. Jakkolwiek minister nie zgodzi się na przenosiny na bardziej prestiżowy uniwersytet, to jednak możliwe będzie pozostanie w starych strukturach; kariera nie zostanie całkowicie wyhamowana. Pozostawał zatem wybór wygodnej niszy, aby przetrwać, jak zawsze czasowe jednak, meandry polityki. Nisza jest niewątpliwie zjawiskiem uniwersalnym, które – myślę – stanowi element rozumienia procesów politycznych, a zwłaszcza postaw jednostek – nie tylko społecznych elit – wobec opresyjnego państwa.

Postawy jednostek jednak – wydaje się – można próbować tłumaczyć fenomenem przynależności do określonego pokolenia. Stąd też w pracy powoływane są daty urodzin nie tyle z kronikarskiego jedynie obowiązku, ile by ustalić, czy też wskazać, na przynależność do określonej wspólnoty pokoleniowej.

Wiadome jest, że odstęp pomiędzy pokoleniami jest stosunkowo regularny i wynosi około 25-30 lat¹. W jednym stuleciu zatem mieści się około czterech pokoleń, jakkolwiek trudno tu mówić jednocześnie o jakiejś jedynie matematycznej prawidłowości; przyjmuje się, że na formowanie się pokolenia mają wpływ zwrotne momenty w dziejach,

¹ Cf. A. Assmann, *Historia ucieleśniona – o dynamice pokoleń*, w: H. Orłowski (red.) *Pokolenia albo porządkowanie historii*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2015, s. 715.

które ujednolicają postawy i drogi życiowe jednostek. Dynamika pokoleń jest zatem złożona; niektóre z pokoleń trwają dziesięciolecia, inne zaś obejmują kilka roczników, by zostać wyparte przez kolejne socjalizowane już przez inne wielkie przełomy historii. Trudno jest jednocześnie określić jedną, z podaniem wspólnych dla wszystkich badaczy lat urodzin, uniwersalną klasyfikację danego pokolenia. Są to jednak różnice zamykające się w pięcioleciu, choć niektórzy sądzą, że nawet różnica jednego roku może mieć znaczenie.

W naszym przypadku niemal wszyscy uczestnicy wydarzeń urodzili się rzecz jasna w Rzeszy cesarskiej. Najstarszy – niejako poza nawiasem pokoleń – był Hindenburg, urodzony jeszcze w 1847 r. Politycy, aby wymienić von Papena i aranżującego linię postępowania von Gayla w 1879 r., orzekający w sprawie sędziowie przychodzili na świat w latach 1864-1874. Wśród pełnomocników najstarszy był G. Anschütz (sam o sobie – 65-letni! – mówił „stary Anschütz”) w roku 1867, ci w sile wieku, czy też nie-starzy urodzili się w latach 1879-1888 (Bilfinger, Nawiasy, Poetzsch, Giese, Jacobi, Schmitt), „młodzi” to Heller, urodzony w roku 1891 i Peters – w 1896, w końcu do „bardzo młodych” zaliczymy zakulisowo działających T. Maunza, urodzonego w 1901 i E.R. Hubera, rocznik 1903. W ten sposób tworzy się interesująca nas siatka pokoleniowa. Oczywiście lektura analiz przyporządkowywania określonych roczników jako tworzących wspólnotę pokoleniową jest w dużej mierze umowna, rozpiętość lat urodzin od siebie często się różni, czego się naukowo nie tłumaczy.

Wszelako w niniejszym przypadku zatem dają się generalnie wyróżnić trzy bądź cztery (D.J.K. Peukert) pokolenia, gdzie punktem pokoleniowo zwrotnym („kluczowe zdarzenie referencyjne”, M. Rainer Lepsius) będzie Wielka Wojna 1914-1918. I tak do pokolenia pierwszej wojny światowej zalicza się roczniki urodzone pomiędzy 1880 a 1895 rokiem. Pokolenie następne urodzone pomiędzy 1900 a 1910 (dla niektórych też do 1920 r.)². Oba te pokolenia poprzedza generacja, dla której punktem odniesienia będzie rok 1871³ bądź rok urodzenia cesarza Wilhelma II – 1859. Pokolenie chronologicznie pierwsze to niemal rówieśnicy cesarza – jak G. Anschütz (ur. 1867)

² Ibidem, s. 717.

³ Cf. H.D. Kittsteiner, *Pokolenie heroicznej nowoczesności*, w: H. Orłowski (red.) *Pokolenia...*, s. 501.

czy Walther Rathenau (1867-1922). Osiągnęli oni pozycję zawodową, rodzaj uznania i sławy w ostatnich dziesięcioleciach przed wojną – przykładem jest Gerhard Anschütz.

Kolejne – Detlev J.K. Peukert nazywał je „założycielskim” – urodziło się w dekadzie pierwszych lat cesarstwa i w cesarstwie przeszło socjalizację⁴. Egzystencja miała charakter ustabilizowanej (choć jak niektórzy twierdzą – pozornie) pewności potęgi zjednoczonego państwa⁵. Znakomitej koniunktury gospodarczej, realizowania imperialistycznych ambicji, mieszczańskich ideałów kultury i modelu wychowania, „spokoju i szlachetności” (H. Plessner), epoki pozytywizmu i ściśle legalistycznego pojęciowo-językowego sposobu uprawiania prawa państwowego w myśl metody „Gerber-Laband”⁶. W ustabilizowanych, spokojnych czasach wilhelminizmu „przekonanie prawników, że uchwalone przez *Reichstag*, przedyskutowane wcześniej publicznie i przez doktrynę, normy prawne dają im do dyspozycji narzędzie do sprawiedliwego rozstrzygnięcia spraw, nie było nigdy z pewnością tak utrwalone jak w owym czasie”⁷. Triumf metody polegającej na utożsamianiu prawa z ustawą był zupełny.

Ludzie tego pokolenia będą odgrywali znaczące role w polityce Republiki Weimarskiej: Friedrich Ebert (1871-1925), Otto Braun (1872-1955), Konrad Adenauer (1876-1967), Gustav Stresemann (1878-1929) czy jeszcze Franz von Papen (1879-1969) czy Wilhelm von Gayl (1879-1945).

Pokolenie zwane pokoleniem „14” albo „I wojny” bądź też „pokoleniem ruchu młodzieżowego”, „frontowym” (Günther Gründl)

⁴ D.J.K. Peukert, *Republika Weimarska. Lata kryzysu klasycznego modernizmu*, przeł. B. Ostrowska, Wiedza Powszechna, Warszawa 2005, s. 25. Tłumacz posłużył się dziwnie brzmiącą kalką językową „pokolenie grynderskie” (od niem. Gründung).

⁵ P. Hampe, *Sozioökonomische und psychische Hintergründe der bildungsbürgerlichen Imperialbegeisterung*, w: K. Vondung, *Das wilhelminische Bildungsbürgertum. Zur Sozialgeschichte seiner Ideen*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1976, s. 67 i n.

⁶ H. Triepel, *Staatsrecht und Politik. Rede beim Antritte des Rektorats der Friedrich Wilhelms-Universität zu Berlin am 15 Oktober 1926*, Walter de Gruyter & Co, Berlin – Leipzig 1927, s. 9 podkreślał, że „wpływ Labanda opanował więcej niż jedną generację niemieckich publicystów”.

⁷ G. Dilcher, *Das Gesellschaftsbild der Rechtswissenschaft und die soziale Frage*, w: K. Vondung, *Das wilhelminische Bildungsbürgertum*, s. 58.

przyszło na świat w latach 1880-1895 i także przeszło socjalizację w Cesarstwie Niemieckim. Pierwotnie naznaczone beztrąską dzieciństwa, poszukiwało ujęcia z mieszczańskich ograniczeń w ruchach rodzaju wędrownych ptaków (*Wandervögel*), wartości takie jak „jedność, prostota, prawda, i absolutność osoby lub też wspólnoty narodowej i bezwarunkowego przywiązania i poświęcenia miały dla nich centralne znaczenie”⁸. Towarzyszyły temu skłonności do romantyzmu, zamiłowanie do „wzmocnienia sił”, filozofii Friedricha Nietzschego i próby emancypacji wobec ideałów pokolenia naznaczonego wilhelminizmem. Pokolenie to wkracza do okopów pierwszej wojny światowej, gdzie ostatecznie symbolicznie doszło do zerwania z poprzednią epoką. Wedle Ernsta Jüngera – rocznik 1895 – Wiek XX rozpoczął się w 1916 r. pod Verdun⁹; powstaje nowy typ człowieka. Heroizacja przeżyć wojennych Jüngera nie przesłoniła jednak faktu „głęбоkiego kryzysu tożsamości pokolenia frontowego” (Mommsen). To z tych roczników rekrutowali się ci mężczyźni, którzy najdłużej i najliczniej walczyli na frontach Wielkiej Wojny. Wojna – o ile ich nie zabiła – to opóźniła ich życie osobiste i zawodowe; symptomatyczne, że Carl Schmitt (rocznik 1888) zadeedykował swoją *Verfassungslehre* (1928) „Dr. Fritzowi Eislerowi z Hamburga poległemu 27 września 1914 r.” Pierwotnie w Weimarze ludzie tej generacji odgrywali role drugoplanowe, z wolna dochodząc do wpływów i sławy, jak choćby Ernst Jünger (1895-1998)¹⁰ czy Martin Heidegger (1889-1976). Jedni zdołali wykorzystać szansę, jaką im dał nowy ustrój, jak choćby polityk Heinrich Brüning (1885-1970), inni umocnieni doświadczeniami wojennymi kontestowali system i na jego gruzach chcieliby zbudować nowy; Ernst Thälmann (1886-1944), Adolf Hitler (1889-1945). W naukach prawnych sprzeciw wobec dawnych czasów zaowocował choćby odrzuceniem pozytywizmu, zerwaniem z tradycją dawnej dogmatyki, sposobem ujmowania problemów prawnych i statyczne-

⁸ A. Assmann, op. cit., s. 717.

⁹ E. Jünger, *Robotnik, panowanie i forma bytu. Maksima – minima*. (wyd. 1, 1932), przeł. W. Kunicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 103.

¹⁰ Wszak nie przez przypadek Ernst Nolte zestawiał ze sobą w jednym podrozdziale Schmitta i Jüngera, E. Nolte, *Geschichtsdenken im 20. Jh. von Max Weber bis Hans Jonas*, Propyläen Verlag, Berlin – Frankfurt am Main 1991, s. 259 i n. *Nota bene* obaj byli, co wynika z dziennika Schmitta, ze sobą poniekąd zaprzyjaźnieni. Trudno nie oprzeć się wrażeniu istnienia pomiędzy nimi więzi pokoleniowej.

go myślenia o ustroju. Znaczna część tego pokolenia sprzymierzyła się z pokoleniem kolejnym – „młodzieży upolitycznionej” (Helmut Schelsky), generacji drugiej wojny światowej urodzonej pomiędzy 1900 a 1910 (też granicą był 1920 r.) rokiem. Ci już przechodzili socjalizację polityczną w Republice Weimarskiej, a mit doświadczenia frontowego nie był ich udziałem. Wojnę siłą rzeczy znali, ale jedynie z perspektywy percepcji dziecka. Towarzyszyło im w życiu dorosłym poczucie „bycia niepotrzebnym” (Peukert, jak kiedyś Theodor W. Adorno¹¹) w obliczu pogłębiającego się bezrobocia, recesji łatwo radykalizowały się wśród nich nastroje, czemu towarzyszyło jednocześnie rosnące poczucie narodowej misji¹². Nie wszyscy oczywiście ulegli tej atmosferze i stali się fanatycznymi zwolennikami nazistowskiej władzy, część i „starych”, a także i „młodych” wbiła się w wygodną i bezpieczną rzekomo politycznie, obojętną egzystencjalną i zawodową „niszę”. Nie należeli do nich ani Maunz, ani też i Huber i choć w 1932 r. odgrywali rolę – jakkolwiek nieblahe – to jednak zdecydowanie drugoplanowe, to w III Rzeszy zdominowali wraz z innymi przedstawicielami pokolenia (przykładowo: Reinhard Höhn [1904-2000], Ernst Forsthoff [1902-1974], Karl Larenz [1903-1993], Karl August Eckhardt [1901-1979]) nauki prawne. Zrywająca tradycję kultury prawnej państwa prawnego wojna pokoleń święciła swój całkowity, choć smutny, triumf.

III. PRZYGLĄDAJĄC SIĘ POKOLENIOM, nie tracimy z oczu jednostek. To jednostki nadają pokoleniu rytm i kierunek, jakość i siłę. Są wśród nich postacie wybitne, ocierające się o nadzwyczajność, są i przeciętne oraz te intelektualnie zwyczajnie słabe. Konfrontowanie skoncentrowanych w kilku dniach procesu postaw intelektualnych, poglądów na prawo, ustrój czołowych przedstawicieli jurysprudencji tworzy nieprzeciętną możliwość do porównań skali talentu, wyrafinowania praw-

¹¹ T.W. Adorno, *Aspekte des neuen Rechtsradikalismus*, Suhrkamp, Berlin 2019. Pierwotnie wykład wygłoszony na uniwersytecie w Wiedniu w roku 1967.

¹² Cf. U. Herbert, *Werner Best, Studium biograficzne. O radykalizmie, światopoglądzie i rozsądku 1903-1989*, przeł. M. Kurkowska, Wiedza Powszechna, Warszawa 2007, czy też bardziej generalnie o doświadczeniach tego pokolenia Ch. Ingrao, *Wierzyć i niszczyć. Intelektualiści w machinie wojennej SS*, przeł. M. Kamińska-Maurugeon, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.

niczej interpretacji. Nie sposób powiedzieć, że były to wypowiedzi improwizowane; wszak najlepszą z improwizacji jest ta, która uprzednio została przygotowana. Mimo to jednak zdolności polemiczne budzą do dziś respekt, a polemiki są bardzo pouczające. Pouczające są też dlatego, że można ośmielić się doszukiwać w nich generaliów. Wszak zważmy, że Schmitt czy Peters to były żywe osoby, jednak gdybyśmy potraktowali je jak wzorce dla pewnych postaw, maski, które pojawiają się na scenie dramatu w każdych czasach, to z łatwością przekonamy się, że te postawy nie dają się zamknąć jedynie w latach trzydziestych. Czy zatem jest możliwe uzasadnianie czy poszukiwanie uzasadnień dla legitymizowania w oczywisty nawet dla niewykształconego laika bezprawnych aktów władzy? I czy jest możliwe relatywizowanie i, jak diagnozował Habermas, w nadziei, że bezbolesne, późniejsze „wycofanie z zaangażowań, wysublimowanie pierwotnych pozycji na wyższym i zarazem płynniejszym poziomie”¹³ sprawi, że dalej udaje się trwać na pozycjach klasyka? Czy też wiadomo, że zaangażowanie własnego talentu, reputacji czy biografii zawodowej, „kariery” w końcu, w sprawę obrony wartości wbrew stanowisku władzy politycznej nie jest jedynie wyrazem stracéncej donkiszoterii i, co najwyżej, pozwala zachować twarz wobec wąskiego kręgu wtajemniczonych? Że tak w istocie jest dowodem cywilnej odwagi w jasnym precyzowaniu dobra i zła, dla której nie ma żadnej ceny.

W końcu też i ważąc powyższe kwestie, ujawnia się z nich zagadnienie, które w dręczący umysł sposób każe wykraczać poza codzienność praktykowania obywatelskości w demokracji. Otóż chodzi o wyobrażenie sobie granic posłuszeństwa obywateli wobec bezprawnych aktów politycznej władzy. W szczególności zaś, gdy państwo włacza jednostki w uprzednio przygotowane przez siebie dla nich nisze „normalności” z apanażami, karierami itd., bądź też jedynie nimi z oddali kusi. Z jednej strony zatem: na ile możliwa jest – w przypadku naruszeń prawa przez naczelne organy państwa – zwykła reakcja organów powołanych do ścigania takich naruszeń w postaci wydania postanowienia o wszczęciu śledztwa? Z drugiej zaś perspektywy, tym razem już zbiorowej, jakie warunki muszą być spełnione, aby możliwą reak-

¹³ J. Habermas, *Martin Heidegger. Wielkie oddziaływanie*, w: J. Habermas, *Teksty filozoficzno-polityczne*, przeł. A. Romaniuk, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2019, s. 218.

cją na systematyczne łamanie zasad porządku prawnego państwa, czy też w wypadku, gdy w inny sposób zagrożona jest praworządność, były spontaniczne, masowe reakcje społeczeństwa dziś nazywanego obywatelskim. Skoro strajk generalny złamał pucz Kappa, to dlaczego nikt nie ruszył w obronie Prus w 1932 r.?

IV. JEDNOCZEŚNIE MOŻNA SPYTAĆ, czy „porządkujący historię” model „pokolenia”, gdy włączymy weń i „niszę”, i korespondującą „karierę”, daje się także zastosować do nauk prawoznawstwa innych niż historyczne.

Helmut Fogt, idąc śladem „kanonisty” koncepcji pokolenia Karla Mannheim’a (1893-1947)¹⁴, stworzył w 1982 r. teorię pokoleń politycznych XX w. W zakres tego pojęcia zaliczał „tych członków danej grupy lub kohorty wiekowej, którzy – skonfrontowani z określonymi zdarzeniami o charakterze kluczowym – świadomie i na podstawie wspólnych poglądów, zmierzali się z ideami przewodnimi i wartościami, reprezentowanymi przez porządek polityczny, w którym wyrosli. Ten proces zmagania się ma miejsce z reguły w politycznie formacyjnej fazie życia „normalnej biografii” politycznej członków danego pokolenia i skłania ich do długofalowo stabilnego przeorientowania swoich podstawowych poglądów politycznych. Pokolenia polityczne wykazują podstawowy zasób wspólnych poglądów, dyspozycji zachowania oraz potencjałów działania, norm i wartości, które są ważne i oddziałują politycznie”¹⁵. Oddziaływania polityczne odnoszą się do procesów tworzenia prawa, krótko mówiąc: *entelechia* pokolenia kształtuje treść porządku prawnego, jego przyszła treść daje się w ten sposób antycypować, a zatem tworzyć prawo tak, aby zyskało powszechną akceptację. To samo można odnieść do nauki zajmującej się „odkrywaniem” idei prawa, jego podstaw aksjologicznych. W tym sensie daje się zrozumieć postawy aprobujące sytuacjonizm w sposobie dokonywania wykładni, przewidując jednocześnie skutki stosowania takiej metody. Nie ulega też chyba kwestii, że w przypadku

¹⁴ K. Mannheim, *Problem pokoleń*, w: H. Orłowski, *Pokolenia...*, s. 81-129. Teorię swą Mannheim przedstawił w roku 1928.

¹⁵ H. Fogt, *Politische Generationen. Empirische Bedeutung und theoretisches Modell*, Opladen 1982, s. 20, cyt. za: U. Herbert, *Trzy pokolenia polityczne w XX w.*, w: H. Orłowski (red.) *Pokolenia...*, s. 352.

wymierzania sprawiedliwości znajomość społecznie akceptowalnych wzorców ma znaczenie zasadnicze. To klauzule generalne właśnie umożliwiają sędziom uwzględnianie jednostkowości przypadków i, kierując się zasadą słuszności choćby, zbliżanie się w orzecznictwie do uzyskania pożądanego ideału sprawiedliwości.

Wracając zatem do wątku – wydawałoby się – czysto prawnego, opisywany przypadek zmusza do uniwersalnej refleksji w zakresie tworzenia prawa, w szczególności w zakresie prawa regulującego stany nadzwyczajne. Przypadek ten jednocześnie wskazuje na ponadczasową regułę „zemsty” ustawodawcy czy też „zemsty” na społeczeństwie, *de facto* „pierwotnego”, z uwagi na dokonywanie wyboru przedstawicieli, ustawodawcy. Oczywiście w przypadku stanów nadzwyczajnych chodzi o wyważenie kompetencji egzekutywy i równoważenie ich przez kontrolę władz pozostałych – legislatywy i judykatywy. Równie oczywiste też jest i to, że zadanie polegające na precyzyjnym określeniu przesłanek zastosowania uprawnień służących do opanowywania stanów nadzwyczajnych nie jest proste. Istotą wszak nadzwyczajności jest brak reguł, nieprzewidywalność. Istotą egzekutywy z kolei jest możliwość wydawania sprawnych poleceń według kryterium rzeczowości, nie zaś polityczności. Poddawanie konieczności zastosowania środków nadzwyczajnych ocenie z uwzględnieniem kryterium polityczności prowadzić może do spowalniających akcję niekończących się konkluzywnie debat. Z drugiej strony pozostawianie władzy egzekutywy szerokiego marginesu uznania przy podejmowaniu decyzji może prowadzić do realizacji ukrytych celów politycznych, dla których stan nadzwyczajny był zwyczajnie czymś w rodzaju *decorum*. Dylematy te ujawniły się w trakcie dyskusji Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego Weimaru w 1919 r. Z jednej strony obowiązek uzyskania kontrasygnaty rządu dla działań prezydenta i to nawet w proponowanej wersji uzyskania jednomyślności w tym zakresie nie stanowił żadnej przeszkody i nie tylko dlatego, że „z rządu się w przypadku sprzeciwu odchodzi”. Jednak może być tak, że i prezydent i emanacja większości – rząd – pochodzą z jednego obozu politycznego, nie wspominając już o możliwości zakulisowych gier politycznych interesów. Wprowadzenie kontroli parlamentu ograniczające działania egzekutywy do przypadków współdecydowania w tym zakresie – jakkolwiek odrzucone – to i tak dla praktyki re-